Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Pol... (Tel. ...) — Telef. Nacz. Redaktora ...

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7139. Lwów, środa, 30 lipca 1924. Rok XV.

Polepszenie sytuacji na G. Śląsku.

Omal nie tragedja na tle mieszkaniowem.

NA LETNISKU W BRZUCHOWICACH.



— Państwo życzą sobie obiad? Proszę bardzo! Czy mogę służyć za 5 złotych, czy za 8 złotych?
— A jaka między niemi różnica?
— Poprostu 3 złote...

Wojna - oswobodzicielka.

Lwów, 28. lipca.

Na grób „Nieznanego Żołnierza" dni te składają wieniec wspomnień. Zewsząd dziś cześć odbiera on, ów żołnierz, którego nazwisko zaginęło w pamięci, na którego piersiach nie zajaśniał żaden order. I nic przechodzą przed nim żywi, trącając się łokciami i szepcąc sobie do ucha: „To ów nieustraszony! To bohater, co w tyłu odznaczył się bitwach". Ale bardziej i wdzięczniej go podziwiają. Bo spełnił twardą powinność bez rozgłosu, bez nagrody — spełnił ją i rozpłynął się w morzu krwi, a popioły jego ziemia ukryła przed wzrokiem ludzkim.

A wszakże to przedewszystkiem on stoczył tę straszną, najstraszniejszą z zapamiętanych wojnę powszechną, rozpoczętą dziesięć lat temu. To więc przedewszystkiem jego zasługą pokreślenie starej mapy Europy — którą układało prawo pięści, gwałt i grabież.

Kiedy zmurszały krokwie i wiązania starej budowy politycznej, zerwał się czyn i wstrząsnął niemi i zwalił tę całą zbutwiałość. W ten sposób zawsze dochodzą do skutku polityczne przemiany dziejowe. Wymagają czynu, a czyn wymaga bohaterstwa i ofiar. Nie poskąpił ich nieznany żołnierz i kosztem własnego życia wywalczył nowe życie narodom.

Czteroletnia wojna światowa, której wybuchu rocznica 10-letnia przypada właśnie, nietylko monstrualnością swych rozmiarów, swego nasilenia, lecz także doniosłością skutków wybija się na czoło zdarzeń, zapisanych w historji nowych czasów. Na podobny wysiłek nigdy przedtem nie zdobyła się ludzkość, nigdy tylu w imię dobra powszechnego nie poniosła ofiar, nigdy mieczem nie osiągnęła tyleż wiekopomnych zdobyczy.

Największą zaś niezawodnie było i pozostanie wspaniałe zwycięstwo kultury nad barbarzyństwem, zgruchotanie złowrogich mocy, które pod strzechą tej części świata gnieździły się, jak złe demony, jak wężów kłębowisko, trzymające wysuniętemi żądłami cały rozwój ludów na uwięzi. To kłębowisko zostało zdeptane ciężką stopą wojny i ludy mogły nakoniec odetchnąć i prysły kajdany krzywd, a wolność rozpostarła promienne skrzydła tam, gdzie panował mrok niewoli.

Polska dzięki owej wojnie odzyskała wolność i niepodległość. O to pokoleń szereg długi zanosił prośby żarliwe do niebios, w imię tego cała porozbiorowa nasza epoka karmiła się goryczą piołunu, rąk wszakże nie opuszczając, znoju nie żałując, cierpienia mężnie znosząc i ani na chwilę nigdy nie poddając się zwątpieniu. Aż wielka wojna zsumowała te wszystkie bole narodu i te jego wysiłki niezmierne — i Polska została wskrzeszona.

Dla osiągnięcia tego celu naród poniósł ofiary, na jakie zdobyć się mogła tylko niezłomna wola osiągnięcia najwyższego celu. Na wszystkich frontach walczył Polak, a w jakiejkolwiek walczył armji, miał zawsze przed oczyma Ojczyznę i dla niej dokonywał niemal nadludzkich wytężeń, kładł siebie setkami i tysiącami ciał młodych na ofiarę całopalną, przebywał bez szemrania wszystkie okropności zniszczenia wojennego. To był ten krwawy posiew, z którego po czterech latach wojny narodziła nam się wolność.

Srogość i okrucieństwo czyniły z wojny tej dantejskie jakieś piekło, pełne niewysłowionej męczarni. A jednak to była wojna, której pamięć nie będzie przeklinana w obozie dobrego boga Ormuzda, z którego jasność spływa na świat. Przeklinają i przeklinać nie przestanie tylko bałwochwalcze potomstwo czarnego Arymana, bo wydarta mu została władza, a moc złego złamana.

SKAZANIE DZIENNIKARZY KOMUNISTYCZNYCH.

Warszawski sąd okręg. skazał redaktora pisma komunistycznego „Słowo Robotnicze" (od roku już zawieszonego) p. Neubauera na 2 lata ciężkiego więzienia, zaś redaktora również zawieszonego pisma „Przegląd Związkowy", Stan. Korusa na 1 rok. Zaznaczyć należy, że jest to wymiar kary najwyższy, jaki ostatnimi czasy sądy stosowały względem dziennikarzy komunistów.

Polepszenie sytuacji na Górnym Śląsku.

Na Pomorzu uchwalono podjąć pracę. — Poprawa sytuacji zaznaczyła się i na G. Śląsku.

Warszaw. 28. lipca.

Odnośnie do sytuacji strajkowej na Pomorzu dowiaduje się, że w dniu wczorajszym nastąpiło tam pewne odprężenie. Mianowicie wczoraj, mimo dnia niedzielnego, odbył się szereg wieców, zwołanych przez związki zawodowe. Na wiecach tych Związki zawodowe zdołały odzyskać wpływ na masy robotników rolnych, obałamuconych przez agitatorów komunistycznych i wszędzie przeprowadzono uchwałę zalecającą strajkującym natychmiastowe przystąpienie do pracy. Wobec powyższego stanu rzeczy i wobec tego, że pod wpływem energicznego stanowiska władz podniecenie strajkujących znacznie przygasło, przypuszczać należy, że robotnicy zastosują się do zaleceń oficjalnej swej organizacji i przystąpią do pracy. Bądź co bądź, mimo tego, że sytuacja do tej chwili nie jest zupełnie wyklarowana — uważać należy, że nastąpiło w niej duże polepszenie.

Pomyślne wiadomości nadchodzą także z Górnego Śląska. Mianowicie w sobotę zarówno agitacja agitatorów komunistycznych, jak też ruch strajkowy dosięgły punktu kulminacyjnego, tak, że w sferach poinformowanych istniały poważne obawy o dalszy rozwój wypadków. O godz. 1 popoł. odbyła się jednak u Wojewody śląskiego konferencja, na której sytuacja tak się ułożyła, że można już w tej chwili mówić o znacznem odprężeniu na Górnym Śląsku. W konferencji wzięli mianowicie udział, oprócz reprezentantów władz, reprezentanci przemysłowców, Związków zawodowych i Klasowych Związków zawodowych, celem zaś narad było wyjaśnienie stanowiska organizacji robotniczych wobec sytuacji, jakoteż i wobec przemysłowców. Dzięki zamanifestowaniu przez reprezentantów robotników bardzo znacznej dozy dobrej woli, przebieg obrad był bardzo pomyślny, a zasadniczą cechą ich było pełne zrozumienie tego, że zerwanie rokowań byłoby sukcesem jedynie i wyłącznie komunistów.

Ostatecznie stanęło na tem, że cała sprawa sporu między robotnikami a przemysłowcami zostaje przekazana do rozstrzygnięcia arbitrażowego, przyczem jako platformę zasadniczą przyjmuje się, że wynagrodzenie na dniówkę pozostałoby, natomiast deputat węglowy, którego zamierzone obniżenie o 50% wywołało takie rozgoryczenie, nie będzie zmniejszony o 50%, ale o 10% dla robotników żonatych, a 20% zaś dla robotników kawalerów.

Ponadto uchwalono stworzenie specjalnej komisji technicznej, która zbada dokładnie stan rzeczy w hutach i organizację pracy hutniczej z tem, że tendencją zorganizowania tej pracy na przyszłość będzie pozostawienie jak największej ilości robotników, którzy dotąd pracowali 8 godzin — nadal na tych samych warunkach pracy. Umowa powyższa obowiązywać będzie — o ile rzecz prosta nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki do 1. października b. r.

W następstwie powzięcia tych uchwał — przyczem magna pars fuit inspektor Ministerstwa Pracy p. Ulanowski — nastąpiło momentalnie bardzo znaczne złagodzenie, bardzo silnie ostatnio napiętej sytuacji. — Ruch strajkowy nawet w miejscach największego zaostrzenia osłabł już bardzo silnie, agitacja zaś komunistyczna spotyka się z coraz silniejszym oporem i gaśnie po prostu w oczach. Że sytuacja ułożyła się w ten właśnie sposób — to duża w tem zasługa PPS. i „Związku Powstańców górnośląskich", który obecnie podobnie jak PPS., także bardzo ostro wystąpił przeciw knowaniom bolszewickim.

W Katowicach na wczoraj był zwołany kongres komunistycznych Rad załogowych, który się jednak nie odbył, władze bowiem wystąpiły bardzo energicznie i aresztowały w ostatniej chwili wszystkich przywódców komunistycznych, którzy zajęci byli zorganizowaniem tego zebrania. Dzięki temu wczorajszy dzień przebiegł spokojnie.

Po nominacji ministra spraw zagran.

Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 lipca.

Szczęśliwe zlikwidowanie przesilenia w naszem M. S. Z. przez powołanie hr. Skrzyńskiego w skład Rządu w charakterze Ministra spraw zagr. oczyściło atmosferę dni ostatnich, zatrutą plotkami kuluarowemi, pełną kwasów osobistych i odurzających partyjnych wyziewów. Definitywne zakończenie tego przewlekłego kryzysu otwarło na ścieżaj okna w gmachu przy ul. Wiejskiej, a fa a świeżego powietrza, napływawszy przez nie, usunęła momentalnie duszny nastrój, wypełniający w dniach ostatnich mało powabne sale klubowe, korytarze i gabinety dawnego „Instytutu Maryjskiego".

Dąsa się jeszcze wprawdzie ZLN którego reprezentanci robią miny nieubłaganych i mszczą się na p. Skrzyńskim, nazywając go „ministrem wakacyjnym", snują się też po kuluarach kwaśne fizognomje reprezentantów grupy Dubanowicza, która zdeklarowała wprawdzie, jak już Wam doniosłem w stosunku do osoby p. Skrzyńskiego neutralność, ciągle jednak jeszcze usiłuje oficjalnie markować w tej sprawie jednolity front z ZLN. To też z tych kół wyszła w sobotę wieczorem ostatnia już na szczęście próba powikłania sytuacji, kompletnie już w rzeczywistości rozwikłanej. Mianowicie sfery te próbowały podnosić wątpliwości co do możności zamianowania p. Skrzyńskiego wobec tego, że od p. Wróblewskiego nadeszła rzekomo także depesza, jakoby godził on się na propozycję p. Premjera, przesłaną mu telegraficznie do Waszyngtonu.

Wobec tego zaś, że do p. Skrzyńskiego zwrócono się dopiero po postawieniu propozycji p. Wróblewskiemu, miało być rzekomo politycznie niedopuszczalne, aby przejść teraz nad kandydaturą p. W. do porządku dziennego, wobec czego znowu należałoby — zdaniem tych panów — wyczekać z całą sprawą aż do najbliższego posiedzenia sejmowego. Rzecz prosta, że czynniki miarodajne w państwie, wobec ogromnych szkód które dalsze przewlekanie przesilenia w M. S. Z. wyrządzić by nam mogło — przeszły nad temi próbami mącenia wyklarowanej już obecnie sytuacji do porządku dziennego.

Stan oblężenia w Rumunji.

Bukareszt, 28. lipca.

W związku ze wzrostem ruchu opozycyjnego wśród ludności rumuńskiej, rząd rumuński ogłosił stan oblężenia, obejmujący wszystkie miejscowości w kraju, w których taki stan istniał w okresie znanych wydarzeń w kwietniu r. b. Równocześnie dziś dowódca drugiej armii (z siedzibą w Bukareszcie) wydał zakaz odbywania jakichkolwiek zgromadzeń publicznych, mających na porządku dziennym rozważania wydanych przez rząd ustaw, albo poszczególnych rozporządzeń, jakoteż rozporządzeń, dotyczących działalności urzędów państwowych. Wzbroniono też zgromadzania się razem więcej jak 8 osób na ulicach miasta.

Rozporządzenie to zawiera również zakaz ogłaszania odezw i artykułów, popierających lub też aprobujących przejawy ruchu opozycyjnego.

Katastrofa samochodowa pod Garwolinem.

TOWARZYSTWO ZŁOŻONE Z DZIENNIKARZY I ARTYSTÓW, ODNIOSŁO POWAŻNE RANY.

Warszawa, 28. lipca. (Tel. G. P.) Pisma donoszą: Wczoraj w godzinach popołudniowych wyjechali samochodem do Kazimierza nad Wisłą pp. Stanisław Ostrowski, artysta-rzeźbiarz, jego żona, ceniona w szerokich kołach poetka, redaktor „Głosu Prawdy" Wojciech Spiczyński i adwokat Maurycy Bernstein. Pod Garwolinem samochód wpadł na stos kamieni. Szofer zginął na miejscu, stan p. Maurycego Bernsteina jest bardzo groźny, pp. Ostrowscy zaś i p. Spiczyński odnieśli poważne obrażenia ciała.

DAWIDOWICZ PREMJEREM JUGOSŁAWJI.

Belgrad, 28. lipca. (Tel. G. P.) Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu przewodniczącemu bloku opozycyjnego Dawidowiczowi. Dawidowiczowi udało się utworzyć gabinet w tak szybkim czasie, że już wczoraj wieczorem król podpisał dekrety nominacyjne nowego gabinetu. Zaprzysiężenie nowych ministrów nastąpi jutro przedpołudniem.

—o—

Ogólny wynik zawodów olimpijskich.

ZWYCIĘZCAMI STANY ZJEDN. — FRANCJA I SZWECJA. — POLSKA NA 26 MIEJSCU.

Paryż, 28. lipca. (Tel. G. P.) Przy ogólnej klasyfikacji zawodów olimpijskich pierwsze miejsce otrzymały Stany Zjednoczone, zdobywając 91 punktów. Drugie Francja 64, trzecie Szwecja 44 i pół, czwarte Anglja 44 i 1/4, piąte Finlandja 44, a 26 Polska, zdobywając 1/4 punktu.

—o—

Skandal lekarski w Warszawie.

Warszawa, 29 lipca.

(t) Dnia 25. bm. aresztowany został w Warszawie lekarz Kasy chorych dr. W. G., lat 54, ordynujący przy ul. Solec 93, pod zarzutem zbeszczeszczenia 14-letniej Sabiny Z., którą dr. G. leczył na zapalenie ślepej kiszki i w czerwcu w czasie jednej z wizyt zniewolił uśpioną dziewczynkę. W czasie przesłuchania, dr G. zaprzeczył zarzuconemu czynowi, przyznał tylko, że całował ją kilkakrotnie w czoło i że dawał jej pieniądze rzekomo z litości. Aresztowanie dra G. wywołało w sferach lekarskich przygnębiające wrażenie.

Zarząd Kasy chorych twierdzi, że czyn nie miał miejsca i że jest to potworny szantaż, wobec czego sprawa ta została skierowana do prokuratorji.

—o—

Aresztowanie 80 urzędników kolejowych.

Olbrzymia akcja szmuglerska.

Katowice, 29 lipca.

Śledztwo w sprawie przemycenia 6 wagonów jedwabiu doprowadziło do wykrycia afery szmuglerskiej o niebywałych rozmiarach.

Okazało się, że tutejsi kupcy żydowscy i niemieccy przemycili z Bytomia do Katowic w ostatnim kwartale 20 wagonów jedwabnej bielizny, galanterji itp. Wobec tego, że cło od jednego wagonu wynosi 1 miljon złotych, skarb państwa poniósł olbrzymie straty.

W aferę wmieszanych jest wielu urzędników celnych i kolejarzy tak polskich jak i niemieckich. Po stronie niemieckiej aresztowano kilku celników i kolejarzy, po stronie polskiej około 80 urzędników kolejowych. Dalsze śledztwo prowadzi policja i dyrekcja ceł, która bada równocześnie wysokość szkód.

—o—

Jak Herriot pracuje nad dziełem pokoju.

Mimo wrogiej opozycji w kraju, mimo piętrzących się trudności natury politycznej, premjer Francji spokojnie lecz pewnie prowadzi zaczęte dzieło do końca i pewien jest wyniku, pomyślnego dla Francji, Europy i świata.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Poniżej zamieszczamy cenne uwagi znanego publicysty francuskiego, p. Piotra La Mazière, przeznaczone specjalnie dla naszego pisma:

Paryż, 23. lipca.

Wracam właśnie z Londynu, dokąd udałem się na trzy dni, ażeby módz zdać sobie sprawę na miejscu z przebiegu tej konferencji, od której zależą pokój i pomyślność świata.

Nie mogę ukryć, że **wrażenie moje jest mętne.** Czytając telegramy agencji, zauważyliście napewno, że delegaci dwóch największych po tęg reprezentowanych na konferencji: Francji i Wielkiej Brytanji, ożywieni bardzo szczerem pragnieniem dojścia do porozumienia, **poróżnili się w pewnej chwili do tego stopnia, że należało się obawiać, iż ich punkty widzenia w żaden sposób nie będą mogły się uzgodnić.**

Z kolei zjawiła się **propozycja kompromisowa, złożona przez p.** Theunisa, dzięki czemu poglądy zbliżyły się dostatecznie, ażeby sobie można pozwolić na wszelkie nadzieje, co do doskonałego porozumienia się Aljantów, zwłaszcza w tej chwili, kiedy przedstawiciele Niemiec przybędą do Londynu.

W tem tkwi najdonioślejszy moment. Leży w interesie Francji, Anglji, Włoch, Belgji, wszystkich państw zastąpionych w Londynie przez ich delegatów, a nawet w interesie tych państw, które nie mają tam swoich przedstawicieli, **ażeby aljanci stawili jednolity front mandatarjuszom Niemiec w chwili, kiedy ci będą dopuszczeni do dyskusji na konferencji.**

Ba, co więcej, **leży to nawet w interesie Niemiec.** Sytuacja chaotyczna, w jakiej żyją Niemcy od r. 1918, słaba wola ludzi, którzy niemi władali, a którzy myśleli tylko nad tem, jakby się „wyłgać" od szeregu zobowiązań, będących wynikiem klęski, **wyszły na korzyść tylko jednej klasy społeczeństwa niemieckiego.** Wszystkie inne klasy bardzo z tego powodu cierpiały. W wielkim interesie tych ostatnich leży więc, ażeby zrozumiały jaknajszybciej, że **im prędzej kraj ich podda się zobowiązaniom, to tem prędzej będzie mógł podjąć normalne stosunki ze swoimi dawnymi wrogami** i tem wcześniej zostanie przywrócona równowaga ekonomiczna. A wiadomo, że **bez równowagi ekonomicznej każdy naród jest zdany na łaskę i niełaskę niespodzianek i wszelkiego rodzaju przewrotów...**

*

Zaledwie wróciłem do Paryża, już ogłuszył mnie **koncert rozmaitych żażaleń, jakie wysuwają przeciwnicy Herriota** przeciwko temu, co się dzieje na konferencji.

Jedni wołają: Herriot wydaje Francję na łaskę i niełaskę Anglji... Djabli już wzięli traktat wersalski... Nigdy nasz kraj nie uzyska zadośćuczynienia... Ach, gdybyż to Poincaré mógł mówić, by powiedzieć to, co wie i to co myśli o rokowaniach prowadzonych w ten sposób.

Istotnie, Poincaré, którego zdolności krasomówcze są dobrze znane **i który popuściłby wodze swojej wymowie, został teraz siłą faktów zmuszony do milczenia** wobec tego, że jest tylko zwykłym senatorem, a także i wobec tego, że właśnie za jego i jego przyjaciół podmuchem senat odroczył posiedzenia do 31. lipca.

Ale **całe to wzruszenie posiada względną wartość.** Mistrzowni obrońcy Traktatu Wersalskiego, z którego Francja mogła wyciągnąć tak mało tylko korzyści od dnia jego podpisania, zdają sobie doskonale sprawę, że zagmatwana dzisiejsza sytuacja jest dziełem poprzednich lat i że, gdyby nawet Poincaré, znalazł się dzisiaj w Londynie, nie osiągnąłby więcej, niż jego następca, mimo całego jego szacunku do prawnych tekstów i zwolennictwa procedury.

Przeciwnicy Herriota wiedzą to wszystko. Ale nie gardzą żadnym argumentem przeciwko rządowi i okażą to w całej pełni, z chwilą, kiedy premjer, który nie chciał podpisać rozpuszczenia Izby na wakacje, zanimby przed parlamentem i senatem nie złożył sprawozdania ze swojej misji w Londynie, wejdzie na trybunę, ażeby się wytłumaczyć.

Możecie być pewni, że **jakiekolwiek będą wyniki konferencji londyńskiej, opozycja uczyni wszystko, ażeby spowodować upadek rządu.** Tymczasem Herriot pracuje w dalszym ciągu w Londynie z zapałem **i w dobrym humorze.** Wnosi on do stosunków z innymi delegatami **ton swobodny, szczere pragnienie dojścia do porozumienia, skłonność do ustępstw bez zrzekania się jednak czegoś istotnego.** I bezwątpienia uda mu się doprowadzić **konferencję do tych szczęśliwych wyników,** jakich się od niej spodziewano, kiedy ją otwierano. Przynajmniej można się tego spodziewać, winno się sobie tego życzyć.

Jakkolwiek w obecnym stanie rzeczy jest niemożliwe ryzykowanie jakichkolwiek prognostyków i mimo mętnych wrażeń, jakie przywożę z Londynu, to jednak **mogę zupełnie szczerze wyrazić, że mam wielką nadzieję, że dojdzie się do porozumienia takiego z którego będą się mogli chlubić Aljanci, Europa i świat cały.**

Piotr La Mazière.

Co to znaczy?

Zapowiedź wiecu komunistycznego w Domu Narodnym i jak sobie tę zapowiedź tłomaczyć?

Lwów, 28. lipca.

(x) Na murach miasta pojawiły się afisze, zapowiadające na wtorek 29. bm. **„sprawozdawczy wiec poselski" Ukraińskiej Socjalnej-Demokracji,** na którym przemawiać mają posłowie tego klubu: Wojtinek i Prystupa.

Zapowiedź wiecu tego rodzaju wprawia wprost w zdumienie. Wiadomo bowiem ogólnie, że **U. S. D. stoi na platformie programu komunistycznego** i że z tego powodu została w swoim czasie **przez władze zlikwidowana,** a dalsza jej **działalność zakazana.** Aż tu naraz czytamy na ulicach, zredagowane w trzech językach — **ukraińskim, polskim i żargonie** — zapowiedź odbyć się mającego wiecu publicznego!

Czyżby zakaz został cofnięty, że nasi domorośli komuniści z pod znaku U. S. D. zupełnie **bez żenady** ogłaszają wiec, na którym naturalnie wylewać będą na Polskę, rząd polski i społeczeństwo polskie pomyje komunistycznej doktryny i **szerzyć agitacje wywrotową?** O ile nam wiadomo działalność U. S. D. w dalszym ciągu jest zabroniona — więc zapytujemy, kogo należy, co **znaczy** zapowiedź wiecu publicznego stronnictwa, które z powodu propagandy antypaństwowej uległo zlikwidowaniu.

Z notatek wesołego lotnika.

Dziwy prof. Gacka.

Motto:
„Pewnego razu odkrył Kolumb Amerykę."

Lwów, w lipcu.

Cała Polska oczekiwała w naprężeniu dnia, w którym miała się odbyć druga próba lotu, — nieustraszonego recenzenta-sportowca i pioniera lotnictwa — p. Gacka. O oznaczonej godzinie zebrały się tłumy publiczności, by być świadkiem tego dziejowego faktu.

Na placu grubo posypanym piaskiem, znalazł się też p. Junkers wraz z nieodstępnym aparatem, do którego wsiadł dzielny prof. Gacek, obserwując bystro pilota. Padły tajemnicze zaklęcia — „wolny-wyłączony" — samolot na znak zgody machnął śmigą — co też nie uszło uwagi przenikliwego obserwatora, w osobie p. Gacka.

Jęk — huk — strach — krzyki — kapelusze — hurra!! — hurra!! — prof. Gacek w powietrzu!!!

Żądny wiedzy uprzedził pilota, że chętnie zadaje niepotrzebne pytania, co pilot przyjął z niekłamanym entuzjazmem.

Zaraz też przystąpił p. Gacek do rzeczy, pytając o dwa pierwsze kurki z brzegu.

— To — kawa i sznycle — krzyknął mu do podważowanego ucha, uprzejmy pilot — często zapobiega niepotrzebnemu lądowaniu.

Zaniepokojony tem odkryciem p. Gacek, pytał znowu o resztę przedmiotów.

— Tu obok, wysokościomierz, połączony z poziomem najniższego morza w Europie — tłomaczył smutnie pilot — a dalej obrotomierz, dusza samolotu, z niego czerpie śmiga obroty dla chłodzenia pasażerów.

Przetrawiając te fachowe uwagi, spluwał p. Gacek od czasu do czasu do okrągłego naczynia, rzekomo do tego celu przeznaczonego.

— Pluje pan w kompas — objaśnił z goryczą pilot.

Niezrażony prof. Gacek chciał coś odpowiedzieć — lecz tu nagle brakło mu głosu. W bystrym jego umyśle powstała świadomość, że co straszne huczy. Z niemym wyrzutem w oczach, wskazał na przód aparatu.

— To huczą cylindry Habiga! — wrzeszczał pilot — p. Junkers używa ich do swoich motorów. Ich zadaniem jest ogrzewanie członków obserwatorskich — dorzucił, uprzedzając pytanie.

— A to?! — zapytał domyślnie prof. Gacek, wskazując na ogon.

— Jest to często używane i pospolite zakończenie aparatu — każda bowiem rzecz musi mieć swój koniec — to mówiąc założył zręcznie p. Gackowi knebel.

Pozostawiony na pastwę własnych myśli, nieustraszony podróżnik, z zainteresowaniem spojrzał na świat boży.

Pogoda nie dopisuje — skonstatował — jak na złość nic nadciąga burza. Na dole ziemia — łachy — piaski... może za wiele piasków i łach — hm, kraj rdzennie polski. Ot — i biały pył sztucznego nawozu — i czterolistna koniczyna — poznaje z satysfakcją prof. Gacek. Z prawej strony nieznane pagórki, wśród których zamajaczyła wyraźnie granica pomalowana na czerwono...

— To Grunwald!!! Widać i pokój toruński — **a potem Modlin** — szkoła marynarzy — słychać wykład geografji morskiej — chłopcy na schwał, sami blondyni — zarysy morza — skorupiaki — ostrygi — ostrężyny — Mościska — latające tam i sam szyfrowane depesze i litery alfabetu Morse'go — jest i Pacanów, gdzie żaby nogi podnoszą i recenzentom życzą natchnienia.

Nagle... aparat zatoczywszy śmiercionośnego korkociąga, zwinął skrzydła i zsuwając się lekko na ogonie, musnął kółkami o ziemie — poczem stanął jak wryty przed biurem lotniczem. Z okazji szczęśliwego wylądowania aparat wypuścił parę — krzyknął stereotypowe „wyłączony" — i wtoczył się do hangaru.

— Ziemia!! — Lad!! — zawołał ochoczo prof. Gacek i... wsiąkł. Dużo trzeźwiej zapatrywał się teraz na sprawy ziemskie — to też odrazu zauważył w kilku oknach twarz p. Marysi z Luftlloydu i przystąpił do rzeczowego sprawozdania, obiecując wszystkim, że to po raz... ostatni.

Jur.

—o—

To jedno. A teraz drugi moment niezmiernie charakterystyczny, który również wymaga wyjaśnienia.

Więc zwołany jest do sali Domu Narodnego. Jest to dla nas zupełnie niezrozumiałe, że właśnie ta instytucja użyczyła swej sali na urządzenie w nim wiecu tego rodzaju. Jak wiadomo bowiem, **Dom Narodny pozostaje w rękach prawicowej partji staroruskiej**, która, jak również ogólnie wiadomo i jak nas o tem wciąż zapewniają przy każdej sposobności **zaznacza, że stoi na stanowisku bezwzględnej lojalności wobec państwowości polskiej.** Aż tu nagle dowiadujemy się, że Dom Narodny udziela gościny dla propagandy antypaństwowej. Co to znaczy i jak to sobie wytłómaczyć?

Nie koniec jednak na tem. Zdumienie, jakie z tego powodu każdego ogarnąć musi, potęguje się jeszcze bardziej, jeżeli uwzględni się jeszcze fakt, również ogólnie znany, że **na czele zarządu Domu Narodnego stoi jako komisarz rządowy, p. radca Liskowacki.**

Tu już naprawdę nic a nic nie rozumiemy tej całej łamigłówki i sądzimy, że to **chyba ktoś pod nieobecność** p. komisarza rządowego, radcy Liskowackiego i bez jego wiedzy rozporządził się w taki prowokujący sposób salą Domu Narodnego, że wynajął ją na wiec komunistyczny.

W każdym razie **notując ten horendalny** stan rzeczy, zwracamy na niego uwagę władz, które przy tej sposobności **powinny zająć się również Domem Narodnym i zbadaniem kierunku**, w jakim jest obecnie prowadzony. Incydent z zapowiedzianym wiecem komunistycznym w sali tej instytucji zupełnie naturalnie nasuwa zapytanie, **czy coś się tam nie zmieniło** i czy ten Dom Narodny jest istotnie ten sam, jakim go nam przedstawiano. A jeżeli jest przeciwnie, to obowiązkiem władz jest zbadać, **na czem polegają sympatie i koneksje między zarządzającymi Domem Narodnym czynnikami a komiwojażerami komunistycznymi z pod znaku U. S. D.**

W sprawie tej oczekujemy wyjaśnienia, któreby uspokoiło zaniepokojoną tym wypadkiem opinję publiczną.

Udaremnione włamanie do pałacu hr. Gołuchowskich

CZUJNOŚĆ PSA SPŁOSZYŁA SZAJKĘ WŁAMYWACZY.

Lwów, 29. lipca.

(t.) Onegdaj wieczorem około godz. 1-szej służący pałacowy hr. Gołuchowskich przy ul. Krasickich l. 1. N. Liberski, śpiący w parterze pałacu, **zbudzony został głośnem szczekaniem swego psa.** Słysząc szmer podejrzany w podwórzu, wstał i spiesznie udał się do pokoju hrabiego **po znajdujący się tam karabin.** Wskutek hałasu obudził się również mieszkający tam woźny Magistratu, Antonów, otworzył okno i ujrzał przystawioną do okna pierwszego piętra drabinę. Sprawców jednakowoż już nie było, gdyż hałas spłoszył ich. Zaalarmowana policja przeszukała dokładnie ogród i otoczenie pałacu, jednak bezskutecznie. Służba przypuszcza, iż byto ich czterech, gdyż tylko **najmniej czterech ludzi mogło udźwignąć i postawić ciężką pałacową drabinę.**

Napad Makolondry i Sypaka na Kudlę.

„KLEPAROWSKIE ZUCHY NOŻEM PRUJĄ BRZUCHY!..."

Lwów, 29. lipca.

(t.) Dwóch znanych policji i z nazwiska i z czynów ptaszków, a to **Szpak Franciszek i Makolondra Józef**, obaj z Kleparowa, zaszło, szukając jakiejś „roboty" onegdaj wieczorem ulicą Czarnieckiego popod Województwo. Nie spodobał się im niewiedzieć diaczego, przechodzący tamtędy żołnierz z 6. pułku artylerji ciężkiej Stefan Kudło. Makolondra, nie bacząc na znajdujące się pod Województwem posterunki policji, **dobył noża i rzucił się z nim na Kudłę.** Jednakże w mig znalazł się wraz ze Szpakiem w mocnych objęciach posterunkowych, którzy obu rzezimieszków odstawili do aresztów policyjnych.

W ruinach starożytnego miasta.

Cenne odkrycia archeologiczne. — Ruiny teatru. — Obraz Djonyzosa. — Napisy. — Grobowiec z przed 2000 lat. — Nagrobek królów Palmiry.

Paryż, w lipcu.

(x) W świecie naukowym wielkie zainteresowanie wywołały nowe odkrycia, dokonane wśród ruin Palmiry na pustyni Syryjskiej. Ruiny te już niejednokrotnie były przed miotem poszukiwań archeologicznych, ale najwspanialsze sukcesy w tym względzie osiągnęli obecnie dwaj uczeni: egiptolog francuski **Dumant** i orjentalista duński **Ingolht.**

Dumant na podstawie żmudnych studjów opracował dokładny plan położenia miasta i sporządził mapę, która uwidocznia najważniejsze, dziś tylko szczątkowe budowle i umożliwia dalsze poszukiwania. — Zbadał on również dokładniej **stary teatr grecki w Palmirze**, którego tylna ściana jest jeszcze wcale dobrze zachowana; posiada ona troje drzwi, a sama scena jest zbudowana ze wspaniałych płyt granitowych. Znalazł on także resztki bardzo ciekawego budynku w pobliżu **łuku tryumfalnego.**

Ingolht zajmował się podziemnymi grobami w południowo-zachodniej części miasta. Szczególnie ważne są **malowidła ścienne**, które udało mu się odkryć. W jednym grobowcu znalazł on w głównej komorze, na prawej ścianie, **obraz Djonyzosa** w czerwonej farbie. Djonyzos, przedstawiony w aureoli, spoczywa na posłaniu, trzyma w ręku gałąź winogradu, a naokoło niego zwieszają się winogrona. U stóp jego wystaje z muru naczynie, które służyło zapewne do składania darów.

W drugim grobowcu znaleziono malowidło ścienne, przedstawiające mężczyznę, którego nazwisko jest umieszczone na napisie, głoszącym, że jest to „Hairan, syn Tairmarsona". Lecz najbogatszy materjał w napisach znalazł Ingolht w trzecim grobowcu, bo aż 58 wierszy. Wynika z tych napisów, że **grobowiec został zbudowany w kwietniu r. 115 po Chrystusie** przez niejakiego Malku; druga data z oznaczeniem r. 278 po Chr. świadczy, że jeszcze po upadku Palmiry grzebano tu umarłych.

Ponadto odnalazł jeszcze Ingolht **nagrobek rodziny królów Palmiry**, którego napis, ułożony w języku miejscowym i greckim, wymienia nazwisko Septimusa Odainatha, dziadka małżonka słynnej Zenobii, która nie chciała uznać panowania Rzymu i doniero po uporczywej walce została zwyciężona.

List z obozu.

NOCNE NIEPOKOJE. — NASI PRZEŁOŻENI. — WSZYSTKO SIĘ POPRAWIA. — NIE JADĘ DO WOROCHTY. — WIZYTA GEN. MALCZEWSKIEGO.

Delatyn, 23 lipca.

Zdaje się Darjusz był wielkim amatorem snu. Tak przynajmniej mówi Sokrates. Tu, w obozie królewskie upodobanie cieszy się wielka popularnością i to mniej może o 9-tej wieczór, gdy do łóżek trzeba zapędzać pogróżką nocnego alarmu, ile raczej o 5-tej rano, gdy niemiłosierna „pobudka! wstawać!" wyrywa elewów z głębokiego snu. W pół godziny potem, po modlitwie porannej sunie wszystko na gimnastykę. Senne jest wtedy słońce i senne nasze oczy, a serca wynalazców tak wczesnej pobudki chyba z kamienia.

Alarmu programowego dotąd — mimo zapowiedzi, przesączanych po ufnie od wielkiego ołtarza — nie było. Natomiast kilka alarmów nieprzewidzianych żadnym rozkazem. Pierwszy zdarzył się kilka nocy wstecz, gdy wśród ulewy i wichru, namiot dotychczas tylko „nieszczelny" począł puszczać wodę jak przecieradło. Powstał wśród łóżek nieopisany popłoch. W poszukiwaniu za suchym kątem latały sienniki, pościel i walizki. Wreszcie ktoś przypomniał, że obok namiotu stoją niezamieszkałe, małe namioty, t. zw. „psie budy", nowsze i bardziej szczelne. Z latarnią na czele wyemigrował wtedy niezwykły korowód w kocach i z pościelą. Nie wiem, jak się im spało. Ja dotrwałem do rana pod baldachimem z płaszcza gumowego. Jeśli coś tam przeciekało, to był to przynajmniej wynik nie siły wyższej, ale błędów w konstrukcji mego schroniska.

Ponadto często alarmują namiot konie, pasące się wśród sznurów, a czasem nad ranem świnie, wyjące pod ścianami z płótna. Ostatniej nocy alarm był dość dramatyczny. Dobrze po północy śniło mi się, że wartownik na rogu Fredry i Batorego strzela do mnie z karabinu i woła: „padnij!" Oburzony do żywego takim niesłychanym wybrykiem obudziłem się. Ale rozdzierające okrzyki „padnij, bo strzelam!" trwały nadal w takt repetowań karabinu. Tylko ani jeden strzał nie padł. Półsenny myślałem z niesmakiem, że ktoś zabawia się zakłócaniem ciszy nocnej bezsensownymi okrzykami. Ci, którzy byli innego zdania, wybiegli, jedni na pomoc, inni z ciekawości. Żal mi, że byłem leniwy. Bo widok podobno był fenomenalny. Oto tzw. podoficer służbowy stał re petując zawzięcie karabin przed jasną plamą, tkwiącą nieruchomo w ciemności i powtarzał uporczywie, a z trwogą w głosie swe „padnij, bo strzelam!" Stwierdzono natychmiast, że plamę ową tworzył pasący się spokojnie, siwy koń. Wiele było śmiechu z powodu przestrachu dyżurnego. Zdaje mi się, że na jego miejscu nie byłbym się bał, ale raczej wycofał czemprędzej z całej afery z tem większym przestrachem, że bezskuteczne nawoływania trwały z górą 5 minut.

Wszystko to jednak nie leżało w programie zajęć. Kierują nami nasi przełożeni, a ponieważ lista ich nie jest zbyt długa, wypada dla zobrazowania całości życia obozowego, poświęcić im kilka możliwie ciepłych uwag. Więc na pierwszym szczeblu hierarchji stoi drużynowy, którym w mojej drużynie jest elew Wolski z Sokoła II we Lwowie. — Skupia on w swej drużynie jeszcze 7 lwowian, dzięki czemu życie ma możliwie miłe, łóżko w honorowym kącie, a zatroskane chwile rozjaśnia mu kakao, gotowane przez spółkę z o. p. w litrowych ilościach. Potem idzie komendant namiotu — elew Żółciński ze Zbaraża, dostający z domu znakomite pierniki i mazurki, wreszcie sierżant-szef obozu Bobowski, właśnie ten sam, który kierując budową ołtarza polowego, postąpił w myśl zasady „kazał pan, zrobił sam". Człowiek ten jest odstraszającym przykładem niepraktyczności dobrego serca. Od chwili przybycia do namiotu ściągnął swój pas o trzy dziurki. Gra ze mną w szachy, a niepowodzenia znosi z podziwu godną słodyczą. Dalej idą oficerowie — porucznik Domaradzki i kapitan Gadziński. — Porucznik jest jedyną osobistością, której tu się boją — tak na placu ćwiczeń, jak na boisku footballowem. — Choć nikomu krzywdy nie zrobił, ma gest i głos, który nakazuje zaniechać dłubania w nosie na „baczność", ponad to zaś jako prawy obrońca ma dalleki i czysty wykop. O kapitanie Gadzińskim pisałem już — że dźwiga

List z Truskawca.

Wieczór muzyczno-wokalny na budowę szkoły ludowej w Truskawcu.

(Od naszego korespondenta.)

Truskawiec, 26. lipca.

(Stb) Na dokończenie budowy szkoły polskiej w Truskawcu odbył się wczoraj staraniem Zarządu zdrojowego i komitetu kuracjuszów w domu zdrojowym **wielki raut z produkcjami muzyczno-wokalnemi.** Prolog wygłosił p. Dr. **Stączka,** „Legendę" Wieniawskiego z tow. sekstetu odegrał artystycznie kapelm. Kloś, a na zakończenie odśpiewała znana śpiewaczka operowa p. **Zboińska-Ruszkowska** przy akompaniamencie Hel. Ottawowej kilka pieśni. Artystka prześlicznym głosem zachwycała wypełnioną po brzegi salę. Drugą część programu stanowiły tańce z kotyljonem. Ten wieczór był bezsprzecznie dzięki komitetowi kuracjuszów z p. **Zawistowskim** Wojewodą tarnopolskim na czele jedną z najpiękniejszych zabaw w bieżącym sezonie i ściągnął doborową publiczność także z okolicy. Sala była przez archit. Barskiego ze Lwowa gustownie udekorowana. Urocze uczestniczki zgromadziły się tak licznie, że gdyby w programie był konkurs piękności, to jury byłoby w niemałym kłopocie, której przyznać palmę pierwszeństwa.

Wśród obecnych na raucie widzieliśmy p. wojew. lwow. **Zimnego** z synem, wojewodę tarnopolskiego p. **Zawistowskiego** z małżonką, właściciela Truskawca p. **Jarosza** z małżonką i nadobną córką, konsula polskiego w Belgradzie p. **Okęckiego,** b. ministra skarbu p. **Karpińskiego,** b. prez. **Rady** szkolnej kraj. dra **Dembowskiego,** prez. Tow. dziennikarzy p. **Laskownickiego,** okręg. komend. P. P. **Wiczyńskiego,** dyr. depart. min. spraw wewn. Dra **Flataua,** dyr. **Lewartowskiego,** star. wojew. lwow. **Krechowieckiego** i innych. Swobodna i wesoła atmosfera zabawy oraz tańce prowadzone wyśmienicie przez Dra **Jarosza** pozostaną zapewne na długo w pamięci uczestników wieczoru. Czysty dochód z rautu wynosi około 2.000 złotych, oprócz 10-procent dochodu obrotowego, który ofiarowała na cel szlachetny restauracja zakładowa p. Husaka i Rudyka.

W nocy na 26. bm. w sklepie Gittli Grünberg w Truskawcu po wyrwaniu ściany bocznej drewnianej skradziono towary kolonialne wartości kilkuset złotych. Policja jest już na tropie opryszków.

Z ziemi stanisławowskiej.

Stanisławów, 27 lipca.

Nieudałe podrzucenie. Przed kilkoma dniami znaleziono w sieni Zakładu ewangelickiego w Stanisławowie podrzucone 4-tygodniowe dziecko płci żeńskiej. Policja wnet zbadała, że matką dziecięcia jest niejaka Anna Sysak, służąca, którą też w kilka godzin później ujęto, w chwili ucieczki w kierunku Tłumacza i oddano do aresztów.

Miły złego początek. W nocy z 3. na 4. bm. włamano się do dworu właścicielki dóbr w Ladzkiem szlacheckiem pow. Tłumacz p. Wasylkiewiczowej i skradziono poduszki, prześcieradła i kołdry. Na drugi dzień ujęto sprawców kradzieży w osobach Jana Czaplińskiego z Pniowa, karanego już złodzieja i Iwana Petryka z Uhornik. Część bielizny odebrano od nich, część zaś od Salomona Kremera w Pniowie, znanego pasera, który skradzioną bieliznę kupił. Obu złodziei oddano do Sądu pow. w Tyśmienicy.

Dziecko, zakopane w ogrodzie. Policji w Czerniejowie pow. Stanisławów doniesiono, że Pałahna Fitkowska w Tyśmieniczanach, porodziła żywe dziecko, które bezpośrednio potem **wsadziła do worka i zakopała w ogrodzie.** Przeprowadzone natychmiast śledztwo potwierdziło prawdziwość oskarżenia, gdyż w ogrodzie wykopano trup niemowlęcia a wyrodna matka przyznała się do winy. Fitkowską aresztowano i odstawiono do Sądu okr. w Stanisławowie.

Bez dachu nad głową. Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł **we wsi** Obelnica pow. Rohatyn pożar w chacie Katarzyny Parchuć. Mimo szybkiej akcji ratunkowej dom mieszkalny spłonął doszczętnie, jak również stojący w pobliżu budynek gospodarczy sąsiada. Szkoda 700 złotych.

Niedola letników. Onegdaj wybuchł w Mikuliczynie groźny pożar w chacie Leona Andruchowicza niszcząc doszczętnie dom mieszkalny, komorę i stajnię, jak również garderobę dwóch letników ze Lwowa. Przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

Proszę o głos!

POD ADRESEM ZARZĄDU KOLEJ

Lwów, 29 lipca.

Na kolejach naszych istnieje **pewna niewłaściwość, która naraża często podróżnych na przykrość, a przecież dałaby się łatwo usunąć.** — Oto zwyczajni podróżni, wyjeżdżający wieczornymi pociągami, wychodzą wcześnie na dworzec **i zapewniają sobie miejsce w stojącym już pogotowiu pociągu,** zajmując je wcześniej. Gdy tak pociąg się stopniowo zapełnia, co nikomu ani szkody, ani ujmy nie przynosi, **zjawiają się w pół godziny przed wyjazdem pociągu konduktorzy i wyznaczają według swego widzimisię pewne przedziały,** jako przeznaczone dla „kobiet", lub „dla niepalących", — zniewalając tem samem Bogu ducha winnych pasażerów do opuszczenia zajętych poprzednio miejsc. Naraża to częstokroć podróżnych, do przepędzenia nocy w korytarzu. Czy nie dałoby się u nas — podobnie jak to się dzieje na zachodzie — **pewne przedziały już z góry stale wyznaczyć dla kobiet i niepalących,** w czem publiczność mogłaby się sama od razu zorjentować?

Czytelnik.

Teatr polski na prowincji.

(Od naszego korespondenta.)

Radziechów, w lipcu.

Sceny „Sokoła" w Kamionce Str. i Radziechowie gościły w ubiegłych dwu tygodniach „Zespół artystów scen polskich" pod dyrekcją p. Wojtowicza, który odegrał „Małkę Szwarcenkopf" Zapolskiej, „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie" Danilewskiego oraz „Za wolność i wiarę" Stroki, a nadto urządził w Radziechowie" wieczór kabaretowy". Z gry można wnioskować, że jest to zespół młody, niezbyt jeszcze zgrany, który by może pod ręką wytrawnego reżysera, mógł dojść do pewnego poziomu artystycznego. Na wyszczególnienie zasługują: p. Wojtowiczówa, p. Winiarski (reżyser), z młodszych sił wyróżnił się p. Henryk Rowiński — siła wysoce utalentowana, p. R. Wojtowicz, w szczególności w sztuce Stroki dał bardzo udatny typ. Słabo i blado wywiązał się ze swych ról p. Solilak. Należy wyrazić zespołowi temu współczucie, gdyż publiczność nie dopisała.

Eldan.

Jowialny wujaszek pośrednikiem.

Wiedeń, w lipcu.

Nader ciekawa sprawa rozegrała się niedawno we Wiedniu. Młoda para małżeństwa pobrała się przed trzema laty z miłości i żyła w przykładnej zgodzie przez pełne dwa lata. W trzecim roku pożycia zaczęły się gwałtowne sceny. Przyczyną nie było ani ten trzeci, ani ta trzecia, nie były również zmienione stosunki majątkowe. Oboje nagle poczuli, że sobie nie odpowiadają i postanowili zgodnie rozejść się. Rodzina tak jednej jak i drugiej strony cierpiała z tego powodu bardzo i używała różnych środków aby ich pogodzić, ale nadaremnie. Niespodzianie powrócił z Ameryki po 12-letniej nieobecności we Wiedniu wujaszek męża — człowiek jeszcze młody i miły. Nadzieje rodziny spoczęły na przybyłym. Istotnie wujaszek zaczął działać. W krótkim czasie potrafił wpłynąć na siostrzeńca, którego przekonał o potrzebie pogodzenia się z żoną. Siostrzeniec prosił go, by pomówił z żoną. Rozmowa z żoną trwała bardzo długo.. Mąż z niecierpliwością oczekiwał powrotu wujaszka. Nareszcie zjawił się on z miną rozpromienioną. Siostrzeniec spojrzał nań pytająco. Wujaszek jąkając się, rzekł: „Twoja żona, jest zarozumiałą, przekonać jej nie mogłem i „hm.. i ja się z nią zaręczyłem..."

Żydowscy emigranci zatrzymani w Anglji.

Londyn, w lipcu.

(t) W angielskich obozach emigracyjnych znajduje się blisko 900 emigrantów żydowskich, nie mogących dostać się do Stanów Zjednoczonych z powodu nowego bilu emigracyjnego. Wszyscy byli już w Ameryce, skąd ich cofnięto do Europy. Sprawą tych emigrantów zajął się „Hias" w Ameryce. Tylko nieliczni z nich dopuszczeni będą do Ameryki. Pozostali będą musieli emigrować do Palestyny, Brazylji, Argentyny i innych krajów. Podjęto starania u rządu angielskiego o zezwolenie na osiedlenie się ich także w Anglji.



Lwów, 28. lipca.

Akcje na przedgiełdzie po kursach niezmienionych. Popyt za Braggerem, Elektrownią, Gazami zach., Jaworznem i Gazoliną. Obroty liczne. Dla akcji kotowanych zainteresowanie dość duże. Kursa chwiejne, niejednolite. Zapotrzebowanie średnie.

Ruch w walutach słaby. Podaż przewyższa popyt. Kursa zniżkowe.

Tendencja chwiejna. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Bk. Hip. 0·78, Bk. Małopolski 0·65, Bk. Przem. 0·63, 0·64, Browary 9·90, 10·00. Chodorów 6·05, 6·10, 6·15, 6·12, 6·20, Chybie 8·40, 8·50, Cegielski 0·77. Gafota 0·46 0·45, Nafta 0·56, 0·57, 0·58, 0·55. Rakszawa 3·25 Siersza Górn. 5·80, Tespy 5·80, 5·75, 5·90, 5·60 6·00, 6·05, Zieleniewski 10·00, Ćmielów 0·75 0·77, Lokomotywy 0·60, 0·63, 0·65, Oikos 3·30 3·10, 3·40 3·35, Parowozy 0·56, 0·52, 0·55, 0·57, 0·56, 0·58.

krzyż pański. Nic z tego nie cofam, lecz dodam, że czyni to z męstwem. O swoim pasie mógłby zdaje się to samo powiedzieć, co szef Bobowski. Jedyną jego radością jest nowy namiot, czy transport mundurów, nadchodzący „pospiesznym pociągiem" z Warszawy lub Kołomyji za miast 1. lipca — w czwartym tygodniu obozu. Wreszcie zamykają listę dwaj cywilni nauczyciele gimnastyki i sportów, obaj z Sokoła-Macierzy — naczelnik Fedorowski i Chomicki. Obaj mają codzień rano ciężki obowiązek wytrząsania z elewów marzeń sennych i łatwiejsze zadanie przygotowania im apetytu przed śniadaniem. Niekiedy — wśród arkanów gimnastycznych — demonstrują elewom, która ręka jest prawa, a która lewa.

Dzięki ich wspólnej, żmudnej pracy zwolna urabia się z sypkiego elementu obozowego więcej na prawem, mniej na lewem skrzydle plastyczna masa. Zbiórki odbywają się nieco prędzej, już po kilkakrotnych, gorących wezwaniach, cichną rozmowy w dwuszeregu, a działanie komendy, jeśli nie jest błyskawiczne, to w każdym razie po pewnym czasie, daje się zauważyć. — Inna rzecz, że elewi nie są bez ambicji: w razie potrzeby potrafią zaimponować swą postawą i zamiłowaniem ładu. To też według miarodajnej opinji, obóz sokoli wysunął się na pierwsze miejsce wśród wszystkich innych i bez fałszywej pychy opinię tę uważam za uzasadnioną.

Celem poprawy menaży zjechała specjalna komisja. Ponieważ żalono się na monotonję wiktu, komisja obiecawszy poprawę wyjechała, a w parę dni potem uroczyście przywieziono „wyfasowane" worki z pęcakiem i mamałygą. Pretensje, podnoszone z tej racji wśród elewów, są jednak bezpodstawne. Przecież między mamałygą i pęcakiem jest różnica, usuwająca tę właśnie monotonję. Młodzież nie pojmuje czasem rzeczy najprostszych.

A teraz przejdę do dwóch atrakcyj — wycieczki do Worochty i wizyty gen. Malczewskiego. Do Worochty nie pojechałem, bo równocześnie wypadła mi służba. Po dwu dniach częścią marszem, z powrotem koleją — wrócili zdrowo wszyscy. Ich opowiadania wypełniłyby odrębną korespondencję, dlatego wyjmę z nich tylko jeden epizod, o tyle godny uwagi, że nieoczekiwany. Oto p. radca Brodzki w Tatarowie odmówił obozowi przyobiecanej kwatery, czem wytworzył w ostatniej chwili sytuację bardzo trudną, zaś naczelnik stacji w Worochcie p. Bielecki potraktował wycieczkę w sposób, który wywołał wśród samych kolejarzy wielkie zdziwienie. Nie dziwimy się chłodnemu stanowisku okolicznej ludności ruskiej, jakkolwiek i ona we wielu wypadkach zachowuje się wobec obozu życzliwie. Tamte jednak wypadki nasuwają dość przykre refleksje.

Wizytacja gen. Malczewskiego była zapowiedziana, a poprzedziło ją ostrzeżenie, że generał zważa na każdy drobiazg i że żadne uchybienie nie ujdzie jego uwagi. Stąd wielki popłoch, porządki około guzików i pod siennikami. Naprawdę zaś wizyta generała po kilku fałszywych alarmach była krótka i zawód przyniosła tym, którzy starannie przygotowali się na wszelkie niedyskrecje. Mnie zapytał generał „pan skąd jest?", a dowiedziawszy się, że ze Lwowa, powiedział „aa" i poszedł dalej wzdłuż frontu. Dialog ów przekonał mię ostatecznie, że toaleta „harbuza" (czytaj wojskowa) zmienia ludzi nie do poznania. Ale nie zasmuciłem się; przecież to tylko sześć tygodni.

A. Nechay.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Bk. Ziem. 0·09, 0·08 Brugger 0·68, 0·69, 0·70 Foresta 0·50, 0·48, Elektr. n. Sanem 0·19, 0·18, Gazy zachodnie 3·70, Gazolina 1·70, 1·72, 1·76, 1·80, 1·82, Garociągi 0·28, 0·27, 0·28, nf 0·27, Jaworzno (25) 19·—, (d.) 22·75, 23·—, Lesienice 2·—, Olkusz 0·60, Przeworsk (im.) 200·—.

Giełda zbożowa.

Wynik zbiorów tegorocznych przedstawia się ujemnie, wskutek czego ofiarują wyższe ceny.

Na ogół popyt przy zniżkowej podaży.

Tendencja zwyżkowa.

Usposobienie wyczekujące.

Pszenica krajowa 73/74 ex 1923 od 20 do 21; żyto małopolskie 68/69 ex 1923 od 11 do 11.50; żyto małopolskie 65/66 od 9.50 do 9.50, jęczmień małopolski browarniany od 10.25 do 11.00; jęczmień małopolski pastewny od 8.75 do 9.25; owies małopolski 44/45 ex 1923 od 11.50 do 12.50. — Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania.

Giełda warszawska.

Warszawa. (PAT.) Notowania końcowe dnia 28 b. m. **Gotówka: Dolary am.** 5·18½, 5·21, 5·16; **korony czeskie** 15·40 15·47, 15·33; **funty ang.** 22·79, 22·9?, 22·68 **Czeki: Belgja** 23·85, 23·96, 23·74 **Holandja** 195·09, 197·00. **Londyn jak gotówka Nowy Jork jak got. Paryż** 26·25½, 26·40, 26·50, 26·27. **Praga** 15·40, 15·27, 15·12½, 15·20 15·05. **Szwajcarja** 95·42½, 95·90, 94·95. **Wiedeń** 7·32½, 7·35, 7·28. **Włochy** 22·47½, 22·55, 22·36. 8 proc. pożyczka 6·70, 6·?0. bony złote 0·81, 0·76, 0·78. Miljonówka 0·67, 0·69, 0·68. poż. dolarowa 2·65, 2·60. Stokholm 137·25, 137·95, 136·55.

Obroty pozagiełdowe

Wczoraj tendencja chwiejna lekko zniżkowa. Obrót ożywiony.

Dol. amer. 5·21½ do 5·22; **dolary kanad.** 4·94 do 4·95; **korony czeskie** 0·15½ do 0·15¾; **leje** 0·02¼ do 0·02½ **franki franc;** 0·29½ do 0·30; **franki szwajc.** 0·91 do 0·91½; **funty szterl.** 22.25 do 22·40 **Ruble** a 500 i a 100 za 100 tys. 300 zł. do 310 zł **Niemieckie tys. stare za 100 tys.** 20½ do 21 zł.

Złoto: 20 kor. 21·80 do 21·90; 20 frank. 20·70 do 20·80; 20 mark. 24·00 do 24·10; 10 rubli 26·00—26·10 gr.

Srebro: kor. austr. 0·41 do 0·41½ **5 kor. austr.** 2·05 do 2·08; **floreny** 1·04 do 1·05; **ruble** 1·70 do 1·72; **kopiejki za rubel** 0·67—0·68.

Giełda gdańska.

Gdańsk 28. lipca.

Złoty 109,47—110.03, Warszawa 109,23—109,77, Nowy Jork 25.00.

Giełdy obce.

Zurych 28 lipca.

Złoty 107.00, Nowy Jork 5,43½, Londyn 23,91, Paryż 27.75, Wiedeń 0.76 1/5 Praga 16.15, Włochy 23.52½, Belgia 25.00, Budapeszt 0.65, Sofja 3.98¾, Holandja 207 5/8, Christjania 72 7/8, Kopenhaga 87.75, Stockholm 144.75, Hiszpanja 73.00, Bukareszt 2.35, Berlin 1.30, Belgrad 6.40.

Omal nie krwawa tragedja

na tle sporów mieszkaniowych.

SUBLOKATOR W ZATARGU Z GOSPODARZEM O UŻYWANIE PRZECHODU PRZEZ KUCHNIĘ. — ZMUSZONY BYŁ NIEJEDNOKROTNIE WCHODZIĆ I WYCHODZIĆ PRZEZ OKNO. — WRESZCIE CZARA GORYCZY SIĘ PRZEBRAŁA I SIEKIERA ZABŁYSŁA W POWIETRZU. STĄD NAUKA: GOSPODARZE, NIE SEKUJCIE LOKATORÓW.

Lwów, 29 lipca.

(t.) Zdawało się, iż nowa ustawa o ochronie lokatorów przyniesie pewną ulgę w trapiącym społeczeństwo braku mieszkań. O ile nastąpiła ona, to w związku z kryzysem w handlu tylko może w dziedzinie lokali handlowych. Ustawa, a z nią stale podnoszące się czynsze, obowiązuje już 3 miesiące, a **jak dotąd, o jakimś ruchu mieszkaniowym nic nie słychać.**

W realności przy drodze Lubieńskiej l. 60, za rogatką Gródecką, mieszkał z żoną od pewnego czasu niejaki **Józef Szymczyszyn** l. 37, pochodzący z Biłohorszczy. Wynajmował wprost od właściciela realności, Franciszka Górnego, **jeden pokój z prawem używania jako przechodu kuchni Górnego.** Z powodu tego spotykania się gospodarzy z lokatorami w kuchni **wywiązywały się między nimi częste sprzeczki.** Po każdej takiej sprzeczce Górny zamykał drzwi kuchni, prowadzące do pokoju Szymczyszynów i wówczas Szymczyszynowie **zmuszeni byli wchodzić i wychodzić przez okno.**

Onegdaj powrócił do domu Szymczyszyn w stanie pijanym, wszedł do mieszkania przez kuchnię i zobaczył płaczącą żonę. Opanowany przypływem wzmożonej alkoholem energji, nie zapytawszy się nawet żony o przyczynę żałości, lecz przekonany, iż płacze z powodu Górnego, cofnął się do kuchni, **wziął stojącą w kącie siekierę** i wybiegł z nią na podwórze, gdzie pod oknem na ławeczce siedział spokojnie Górny. **Tylko przytomność umysłu żony Szymczyszyna i sąsiadów przeszkodziła zabójstwu.**

Aresztowany Szymczyszyn zeznał, iż był wprost zmęczony tą **ciągłą walką** i starciem z gospodarzem o przechód przez kuchnię i nie zdając sobie po pijanemu sprawy z następstw swego kroku, chciał ukarać sprawcę ciągłych udręczeń swojej żony i swoich.



Wyjazd kolonji Polskiego Towarzystwa „Dzieci na wieś". Kolonja do Starego Sambora 1. sierpnia br. godz. 14.05. Do Skolego 1. sierpnia br. godz. 16.05. Do Gdyni 30. lipca br. godz. 14.10. Kolonja T. N. S. W. do Podsobnia 1. sierpnia godz. 23.10. Ze Starego Sambora 31. lipca br. godz. 19.25. Ze Skolego 31. lipca godz. 9.55 rano. Z Gdyni 1. sierpnia godz. 6.10 rano. Z Podsobnia 31. lipca godz. 19.25.

Nieludzki rzeźnik-kamienicznik. Piszą nam z miasta: Niejaki Jakób Katz, rzeźnik (Żółkiewska 98) właściciel tejże realności wywołuje oburzenie wśród sąsiadów nieludzkiem obchodzeniem się ze swemi dziećmi, z których jedno chodzi wciąż pobite i posiniaczone, drugie leży chore u obcych osób wskutek pobicia. O instynktach tego pana świadczy np. taki fakt, który zdarzył się niedawno: Kot zdusił gołębia. Dzieci, widząc, że ojciec kota złapał prosiły, by mu nic nie robił złego. Ten jednak dzieci pobiwszy, kota uwiązał na sznurku do dyszla wozu na podwórzu, — i bił zwierzę tak długo, aż kot zdechł. — Dzieci i domownicy nie mogąc słuchać miauczeń kota uciekli, zamknąwszy się w pokoju, siedzieli czas dłuższy, bojąc się wyjść.

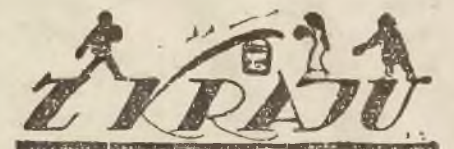
Zakup koni dla wojska ma się odbyć z *początkiem jesieni na całym terenie Rzeczypospolitej.* Orjentacyjne *ceny* wynoszą: Czterо- i sześciolatki wierzchowe oficerskie ze świadectwami pochodzenia płacone będą do 1000 złotych za konia, bez świadectw — 950 złotych; wierzchowe szeregowe dobre ze świadectwami — 900 zł. Trzylatki oficerskie wierzchowe do 950 zł., bez świadectw do 850 zł. Za konia *urodzonego* w stadninie płacić będą o 10% wyżej. Konie kupowane będą za gotówkę na *miejscu tylko od hodowców* z wyłączeniem handlarzy.

Rodzina św. p. zamordowanego Tadeusza Mencla w Medyni (pow. Kałusz) wyznacza **nagrodę 10.000 zł. (dziesięć tysięcy zł. p.)** dla osoby, która przyczyni się do ujęcia morderców. 5726

Dwoje 70-letnich bezdomnych staruszków, którzy po 28 latach pobytu zagranicą zostali stamtąd jako obcokrajowcy wygnani i znaleźli się tu nagle bez dachu nad głową i bez grosza — apelują tą drogą do serc litościwych z prośbą o wsparcie. Datki pod „**Dwoje staruszków**" przyjmuje Administracja „Gazety Porannej" ul. Podwale 3.

*

Dla dwojga 70-letnich staruszków: A. Sołowij 10 zł.



Wczoraj z dworca wschodniego w Warszawie wyjechało 240 żydów do Palestyny. Odjeżdżających żegnały tłumy krewnych i znajomych.

Pożegnanie kolejarzy jugosłowiańskich. Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w Poznaniu żegnano bankietem gości jugosłowiańskich. Kolejarze polscy urządzili wielką owację ministrowi Popowiczowi, wnosząc go na rękach do pociągu.



Zagrożona republika czeska. Władze policyjne w Karlsbadzie poleciły właścicielowi znanego hotelu „Imperial" usunąć znajdujące się na zastawach stołowych korony cesarskie jako godło hotelu. Rozporządzenie to umotywowane jest tem, że korony te „stanowią niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej".

Z teatru.

TEATR WIELKI:

Zakończenie sezonu operetki.)

Wtorek 29 bm. „Ks. Olala" operetka w 3 aktach po raz 50 ty gość. występ Gistedt.)

Środa 30. i czwartek 31. lipca dwa ostatnie przedstawienia „Księżniczka Czardasza" (wyst. Gistedt).

TEATR MAŁY:

Wtorek 29., środa 30. i czwartek 31. lipca „Edukacja Bronki", ostatnie trzy występy **M. Jednowskiego.**

*

Gościnne występy Ireny Solskiej. W piątek bieżącego tygodnia dnia 1 sierpnia rozpoczyna p. Irena Solska w Teatrze Wielkim szereg gościnnych występów. Znakomita artystka ukaże się w swoich niezapomnianych kreacjach w „Wachlarzu Lady Windermera" i „Nauczycielce", w otoczeniu artystów teatrów krakowskiego i poznańskiego.

Zakończenie sezonu operetkowego 1923-4. Kończący się 31. bm. sezon operetkowy wykazuje ogólną liczbę 306 przedstawień. Były wystawione następujące operetki: „Madame Pompadour" (25 razy) „Królowa Tanga" (3), Frasquita (6), Bajadera (7), Królowa rai (19) Miłość cygańska (20), Księżniczka Olala (50) Dziewczę z Holandji (10), Królowa Montmartru (6), Katja tancerka (38), Mikado (22), Dziewczynka (53), Zięć kawaler (19). Dorina (18), Żółty kaftan (9), Księżniczka Czardasza (2), Pokaźna ilość przedstawień i szereg nowości wykazują intenzywną pracę tego działu, który cieszy się u nas wielkiem powodzeniem.

Abonament na sierpień jest już do nabycia w administracji teatrów. Ponieważ nabyty abonament ważny będzie już na gościnne występy i będzie sprzedawany tylko przez szereg określonych dni, przeto pośpiech w nabyciu takowych jest bardzo wskazany.

*

Teatr Wielki. Dziś we wtorek, jutro we środę i w czwartek daje **trzy ostatnie przedstawienia operetki,** poczem sezon operetkowy zostaje zamknięty ze względu na wyjazd wypoczynkowy operetki na cały sierpień br. **Również sezon operetkowy rozpocznie się we wrześniu r. b.** Ostatnie pożegnalne przedstawienia z gościnnym udziałem Elny Gistedt obejmują jeszcze dwukrotnie operetkę „Olala" i „Księżniczkę Czardasza". Dziś we wtorek ukaże się jubileuszowe 50-te przedstawienie operetki „Ks. Olala", w której nasz zachwycający gość stwarza wprost niedościgłą kreację. Nowe nieznane utwory śpiewne wykonane przez ulubienicę publiczności cieszyły się wielkim sukcesem. Na zakończenie sezonu operetkowego w środę i w czwartek daną będzie przepiękna operetka „Księżniczka Czardasza", w której ponownie odniesie rekordowy sukces nasz arcymiły gość Elna Gistedt w swojej najwięcej ulubionej i najbardziej popisowej roli.

Teatr Mały z występem cenionego gościa sceny krakowskiej Jednowskiego daje trzy ostatnie przedstawienia doskonałej sztuki Krzywoszewskiego „Edukacja Bronki", która od dnia premiery zdobyła sobie na naszej scenie powodzenie.

*

Teatr Rozmaitości. Ogród „Krynicznka" ul. Teatyńska 14. Tramwaj UL. Codziennie 12 aktów atrakcyjnych. Początek o godz. 8-mej wieczorem.

*

ZMIANA PROGRAMU I REPERTUARU w cyrku A. Kornackiego od 16. bm. Kilkanaście nowych, nadzwyczajnych atrakcyj cyrkowych, na czele których wybija się wspaniała tresura kotów, psów i myszy. 5701

MÓWIĄ ŻE...

Na Zachodzie...

Lwów, w lipcu.

Będąc w Paryżu, mieście 4-ro miljonowem, o tak ożywionym ruchu ulicznym, że wozy, samochody, tramwaje i tysiące, tysiące wprost ludzi tłoczy się na siebie, zauwa-

żyłem niejednokrotnie z najwyższem uznaniem, jak policjanci pałką wzniesioną w górę zatrzymywali cały ruch na takim np. placu Zgody, olbrzymim i ożywionym, by spokojnie i bezpiecznie przejść mógł jakiś inwalida bez nogi, lub kobieta, dwoje malutkich dzieci prowadząca za ręce. Tenże sam policjant, widziałem to nieraz, był każdej chwili na usługi takiego wojennego kaleki, grzeczny i wzruszająco troskliwy.

To samo we Wiedniu, to samo w Zurychu, Genewie, Brukseli, Berlinie.

W tramwajach, w omnibusach, w kolei podziemnej, wszędzie — inwalida idzie pierwszy, to samo przy każdej kasie, bądź to na kolei i niechby się kto odważył spróbować to pierwszeństwo mu odebrać. Oburzona publiczność staje w tej chwili w obronie i smętny los niegrzecznego funkcjonarjusza czy konduktora! A wsiadłszy, inwalida taki płaci za bilet prawie połowę tego, co inni: W tramwajach, omnibusach, na kolei, ba — nawet w kinie, czy teatrze!

Każdy, na każdym kroku stara się być mu usłużnym, iść na rękę, ułatwić, pomóc, wynagrodzić niejako zaszczytne kalectwo, wyróżnić bohatera wojennego. To też półtora miljona ciężkich inwalidów Francji (a podobnie i w Niemczech i gdzie indziej) czuje się dumnymi i zadowolonymi synami dobrej matki — ojczyzny!

U nas — inaczej, inaczej, inaczej...

Z trudem wywalczyli inwalidzi w takim Lwowie prawo wsiadania do tramwaju przez przedni pomost. Ale ileż razy pozatem potrąca się ich brutalnie w ścisku, każe stać na tej jednej, biednej nodze, dajmy na to, w ogonku przy kasie itd. itd. Musi pracować. Zresztą powinien, jeśli tylko może. I chce pracować bez wątpienia, o ile tylko pracę znajdzie. (A niema dla niego i w tym względzie u nas specjalnych względów). Klinika daleko. Musi używać codziennie tramwaju. Kupuje więc kartę miesięczną. I cała prawie skromna renta jego nie wystarcza często na ten tak niezbędny wydatek. A żadnemu z panów ojców miasta, paradujących wygodnie, czy trzeba, czy nie, w licznych powozach magistrackich, nie przyjdzie na myśl ustanowić specjalnej zniżki dla tych poszkodowanych na zdrowiu przez wojnę żołnierzy w M. K. E.! Ale panowie rajcy — nie zapominajcie: Jaką miarą mierzysz, taką ci odmierzą!

(Tenit).

Z sali sądowej.

„Złodziejska gmina" we Wsch. Małopolsce.

Jeden z jej członków żebrak-złodziej został skazany na 3 miesiące więzienia.

Lwów, 29 lipca.

(H) Przed sędzią jednostkowym Świerczyńskim stanął wczoraj jako oskarżony o zbrodnię kradzieży 40-letni złodziej nałogowy Andrzej Michałowicz z Burcza (obok Kamionki Strumiłowej). Michałowicz wędruje jako żebrak po całym powiecie od chaty do chaty, przy każdej sposobności kradnie wszystko, co mu popadnie pod rękę. Ostatnio ukradł w Kamionce niejakiemu Pawłowi Mielnikowi odzież i bieliznę, a Karolowi Matyczanerowi znaczną gotówkę i łyżki srebrne. Czasami wyjeżdżał Michałowicz na gościnne występy także do Lwowa.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego skazał sędzia podsądnego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, przyjmując jako okoliczności łagodzące, starszy wiek oskarżonego i częściowe przyznanie się jego do winy.

— Czy Michałowicz przyjmuje wyrok? — zapytał sęd[z]ia oskarżonego po ogłoszeniu wyroku.

— Przyjmuję i dziękuję za sprawiedliwy wyrok — odpowiedział wzruszonym głosem skazany, niezwykły okaz uprzejmego i dobrze wychowanego zbrodniarza.

Podczas postępowania dowodowego okazało się, że gmina Burcze, do której Michałowicz jest przynależny, osławiona jest w całej Małopolsce jako gniazdo niebezpiecznych złodziejów, którzy po dokonaniu znaczniejszych kradzieży emigrują zazwyczaj na czas jakiś do Francji, aby po pewnym czasie powrócić do kraju i tu dalej wykonywać swój mniej uciążliwy a więcej lukratywny zawód złodziejski.

Jak rozpoznać fałszywe 5-złotówki.

Warszawa, 28. lipca.

Fałszerze nie próżnują. Zaledwie złotowe banknoty pojawiły się w obiegu, a już zanotować musimy wieści o fałszowaniu **5-złotówek**. Bank Polski podaje szczegóły, służące do rozpoznania falsyfikatów:

Falsyfikat wykonany jest na papierze czysto białym, mniej sztywnym. Strona przednia: Linie bronzowe tła grubsze. Wizerunek ks. Józefa wykonany nieudolnie — twarz i oczy bez wyrazu. Rysunki rogów obfitości nie uwydatniają się plastycznie. Druk tekstu grubszy, kolorze brudno-granatowym, tym samym, co podobizna ks. Józefa, podczas gdy na autentycznym banknocie druk wykonano w kolorze czysto-granatowym, a głowę w kolorze ciemno-fioletowym. Podpisy o konturach zamazanych. Numeracja odmienna, cyfry mniejsze w kolorze szaro-czarnym.

Strona odwrotna: Bronzowe linie tła grubsze i nieregularne. Rysunek z Orłem białym zamazanym, cieniowanie skrzydeł, tułowia i ogona na falsyfikacie zlewa się i nie pozwala linji odróżnić. Druk grubszy. Inicjały Banku Polskiego B. P. w górnych narożnikach banknotu wykonane drukiem grubszym. Całość obrazu po obu stronach falsyfikatu utrzymane w kolorach brudnych, mniej wyrazistych, wskutek czego **falsyfikat daje się rozpoznać.**

Fałszywe 50-groszówki.

Ukazały się w obiegu **aż dwa rodzaje fałszywych monet 50-groszowych.** Jeden typ wykonany jest z z cyny technicznej z pewną domieszką ołowiu, wskutek czego ma wygląd **biało-żółtawy** i nie jest tak misternie wykończony, jak moneta autentyczna. Falsyfikaty te najskuteczniej dają się rozpoznać **po szorstkim kancie i chropowatym wyglądzie.**

Drugi typ wykonany jest bardzo nieudolnie z odlewu ołowianego, wskutek czego wygląd ma **ciemny bez połysku.**

—o—

Zastrzelenie oficjalisty folwarcznego.

Mosty wielkie, 28 lipca.

Onegdaj zabity został wystrzałem z karabinu Bazyli Misiak, lat 18, zajęty w folwarku Grzędy koło Dworzec. Sprawcy nie ujęto. Morderstwa dokonano na tle zemsty za gorliwe spełnianie obowiązku przez zamordowanego, który pilnie strzegł pastwisk dworskich i nieprawnie pasące się konie zajmywał.

Dział ekonomiczny.

Lwowska Izba skarbowa dała wydatne wpływy podatków. Z zestawienia o wpływach danin i monopoli państwowych w czerwcu r. b. dowiadujemy się, że największe wpływy w tym miesiącu dała Izba Skarbowa warszawska (13,9 mil. zł.) oraz poznańska (10,3 mil. zł.) Lwowska Izba Skarbowa dała 9,7 mil. zł., Łódź stoi dopiero na czwartem miejscu. Najmniejsze wpływy dała łucka Izba Skarbowa, mianowicie 1,3 mil. zł.

Zapasy złota w Banku Polskim rosną. Według bilansu Banku Polskiego na dzień 20. bm. zapas złota w Banku w ciągu ostatnich dni 10 zwiększył się o 9.629.139 zł. i wynosi 92.788.785 zł.

Jarmark chmielny. Sfery gospodarcze postanowiły zorganizować jarmark na chmiel w Warszawie na jesieni.

Nowe grosze. W dniach najbliższych przybędzie do Warszawy z Anglji nowy transport bilonu 1-groszowego w ilości 10 mili. sztuk. Bilon ten natychmiast po sprawdzeniu transportu zostanie puszczony w obieg.

Marki znikają z obiegu. W ciągu ostatniej dekady od 10. do 20. bm. ilość marek w obiegu zmniejszyła się znowu o 22 tryljony i wynosi obecnie 49 tryljonów. Od chwili powstania Banku Polskiego, tj. od dnia 28. kwietnia r. b. wycofano więc z obiegu 521 tryljonów mkp. co świadczy o wysokiej sprawności naszej instytucji emisyjnej.

Nauka i wychowanie

ZA POBYT przez wakacje na wsi, przygotuje nauczycielka, żydówka, do wstępnego egzaminu do gimnazjum, ręcząc za najlepszy wynik. Szybkie zgłoszenia do Administracji: „Gwarancja“. 5514-2

Mieszkania, lokale, sklepy

MIESZKANIE KAWALERSKIE 3 pokoje nieduże, przedpokój, łazienka, centralne ogrzewanie wodne, pełny komfort, w nowym domu niedaleko śródmieścia, przy tramwaju, do oddania od września. Zgłoszenia pod: „Mieszkanie kawalerskie“ do Adm. „Gazety Porannej“. 5719-6

NIEMIRÓW ZDRÓJ — Willa „Przyjaźń“, pokoje umeblowane bez pościeli na sierpień i wrzesień do wynajęcia, słoneczne, leśne położenie. Kuchnia do użytku. Ceny zniżone. Wiadomość na miejscu. 5737

Kupno, sprzedaż, zamiana

KUPIĘ NATYCHMIAST **kamienicę II-piątrową** z pełnym komfortem i wolnem 3—4 pokojowem mieszkaniem w okolicy ul. Pańskiej, Kochanowskiego, Zielonej lub Zyblikiewicza. Oferty tylko pisemne należy nadsyłać do Sekretarjatu Spółki Akcyjnej Wydawniczej, Lwów, Senatorska 6 5744

OLEANDER duży kwitnący sprzedam. Zgłoszenia R. Stark, Kollątaja 1 I. p. ganek na prawo. 5735-3

STARE KRYSZTAŁY, serwis na 12 osób, 72 sztuk, do sprzedania. Ujejskiego 10 parter. 5725-2

SEKRETARZYK antyczny prawdziwy, najstarszy Biedermeier, przepiękny, oraz świeżo odnowiony okazyjnie do nabycia. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej“ Podwale 3 od 10—11. 5738

Rozmaite

SOLICYTATOR, inteligent, pierwszorzędny praktyk i teoretyk dopomógłby młodemu adwokatowi na prowincji do rozwinięcia kancelarji. Rozporządza także małym kapitałem. Wiadomość adwokat Feder, Sykstuska 19. 5695-2

ZIEMIANIN poszukuje pożyczki 500—2000 dolarów na kilka miesięcy. Procent wedle umowy. Zabezpieczenie hipoteczne wekslowe. Zgłoszenia pod „Przemysław Młynarski, p. r. Halicz. 5739

UNIEWAŻNIAM skradziony dokument wojskowy P. K. U. Lwów, miasto, na nazwisko Mojżesz Birenfeld. 5730

UNIEWAŻNIAM skradziony dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Lwów, Antoni Młynarczyk. 5736

BACZNOŚĆ eleganckie Panie! Znana firma J. Gottlieba, Lwów pl. Strzelecki 15 zawiadamia, że przyjmuje do przerabiania Kapelusze filcowe we dług najnowszych zagranicznych modeli specjalista w czyszczeniu białych Kapeluszy. Dla przyjezdnych wykonuje w 24 godzinach. 5728-2

NAJWIĘKSZY MAGAZYN GRAMOFONÓW oraz największy wybór najnowszych płyt, jak: „TI I INE“, „TUTENKAMEN“, „BANANY“ etc. u firmy **Immerglück** JAGIELLOŃSKA 17. 5402

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rozalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje oraz Kurs kroju i szycia. 5630-2

ZARZĄD ELEKTROWNI OKRĘGOWEJ NA SANIE,

podaje do wiadomości, że na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów z dnia 29. grudnia 1923 roku, oraz na mocy postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 9. kwietnia 1924 r., ogłoszonego w Nr. 166 „Monitora Polskiego“ z dnia 22. lipca 1924 r. przystępuje do podwyższenia kapitału zakładowego Spółki o marek 3.000.000.000, czyli do marek 6.000.000.000 drogą IV-ej emisji 3 milj. sztuk nowych akcji nominalnej wartości mkp. 1.000 każda na następujących warunkach:

a) pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji służy właścicielom akcji emisji poprzednich w stosunku do ilości posiadanych akcji, a mianowicie 1 akcję nową na 1 akcję starą;

b) cena emisyjna akcji nowej emisji dla dawnych akcjonarjuszów, którzy wykorzystają prawo poboru określa się na 30 groszy za akcję;

c) właściciele akcji poprzednich 3-ch emisji, życzący wykonać prawo poboru winni w terminie miesięcznym od dnia ogłoszenia subskrypcji w „Monitorze Polskim“, czyli do dnia 26. sierpnia br. przedłożyć posiadane akcje poprzednich emisji celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru i wpłacić przypadającą kwotę w BANKU DLA ELEKTRYFIKACJI POLSKI SP. AKC. w Warszawie, przy ul. Wiejskiej 16. 5727

NA RATY bez podnoszenia cen

OBUWIE i SANDAŁY

MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE — PRAKTYCZNE i LUKSUSOWE — ZA GOTÓWKĘ i NA RATY BEZ DOBIJANIA PROCENTÓW — POLECA „Chrześcijańska Hurtownia Obuwia“

„HERA“ Lwów, Rynek 34. 5741

Dr. Stanisław Lewicki w Krynicy ordynuje jak zwykle Dom „pod Trąbką“. 4558

MATURA Kursa maturyczne „PILNOŚĆ“

Wpisy na nowy rodzaj kursów maturycznych gimn. i semin. przyjmuje codziennie od 4—7-ej Instytut Naukowy „ECOLE REFORME“ LWÓW, PAŃSKA 14. Prospekt do otrzymania na miejscu, wzgl. za nadesłaniem znaczka p cztowego. 5202

A la Gieshübler **DEWAJTIS** mineralna woda stołowa

Dostarcza **Zarząd Dóbr Pacyków** poczta Stanisławów.

5742 Zastępca na Lwów **Robert GREBEL, Lwów, Asnyka 3.** tel. 583

Pierwszorzędne polskie Towarzystwo Ubezpieczeń operujące we wszystkich działach

poszukuje reprezentantów

na Stryj, Sanok, Drohobycz, Przemyśl, Brody, Złoczów, Śniatyn, Kołomyja, Horodenka.

Wysokie dochody zapewnione.

Zawodowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej“ pod szyfrą „Reprezentant“. 5743

Młyńskie urządzenia

ROLINDUSTRIA S. A., Lwów, Fredry 9

wyłączne zastępstwo Firmy **SECK, DRESDEN.** 5593

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

4255 Piękne dobre, a pomimo to **TANIE KAPELUSZE DAMSKIE** dla panienek i dzieci w wielkim wyborze nadeszły do składnic **RUDOLFA NEUWELTA** Kazimierzowska 25, Krakowska 25, Gródecka 72.

„SZCZUTEK“

Jedyny w Polsce tygodnik polityczno-satyryczny na poziomie wielkoeuropejskim. Wszystkie ilustracje w kolorach, wykonywane przez najwybitniejszych karykaturzystów polskich.

Stałe współpracownictwo najlepszych sił literackich.

Humor! — Satyra! — Aktualność!

Numer pojedynczy 50 groszy. — Prenumerata kwartalna 6 zł.

Redakcja i Administracja: Lwów, Podwale 3. 5192

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Prenumerata miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granica 5 zł. 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem ... Kiełbasiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.